Nr. 34 — Kraków, poniedziałek 4 lutego 1907. — Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Masowe aresztowanie akademików ruskich.

Policya lwowska aresztowała w piątek bm. na skutek zarządzenia sądu karnego przeszło stu akademików ruskich. Urządzono formalną obławę na sposób rosyjski. Cała prasa polska potępiła bezwarunkowo barbarzyństwo ekscesów, popełnionych przez akademików ruskich po dodatkowej immatrykulacyi na uniwersytecie lwowskim. I prasa socyalistyczna potępiła je stanowczo. Nawet ruscy socyaliści tow. Hankiewicz i Meleń nie zawahali się na wiecu publicznym potępić dziką formę tych ekscesów. Ale potępienie ze strony opinii nie oznacza bynajmniej *carte blanche* na wszelki gwałt przeciw ekscedentom, na podeptanie wobec nich wszelkich praw. Odpokutują ciężko Rusini za nierozumny i barbarzyński postępek młodzieży ruskiej, odpokutuje i ta młodzież sądownie — ale z jakiej racyi urządzać na nią istną obławę, jakiem prawem aresztuje się ją do śledztwa? Co innego przytrzymanie na gorącym uczynku, a co innego takie masowe wywlekanie ludzi z domów do kryminału, chociaż mogliby przecie odpowiadać z wolnej stopy. Tego rodzaju odwet, odpowiadający żądzy zemsty wszechpolskich podżegaczy, nie jest rzeczą władz, nie jest rzeczą sądu, który ma się wznieść ponad namiętności polityczne i sądzić bezstronnie.

Czyż jeszcze mało jest rozgoryczenia, mało palnego materyału w stosunkach polsko-ruskich w Galicyi wschodniej? Czy trzeba jeszcze dolewać oliwy do ognia?

Na gwałt akademików ruskich w uniwersytecie lwowskim odpowiedziano jeszcze gorszym gwałtem, zupełnie w moskiewskim stylu.

* * *

Zewnętrzna forma tej obławy przypomina również w zupełności moskiewskie ekspedycye karne. Aresztowania rozpoczęły się w nocy z czwartku na piątek. Prawie wszystkich aresztowanych budzono ze snu i po ścisłej rewizyi w pomieszkaniu prowadzono do sądu krajowego. O godz. 5 rano otoczył ruski dom akademicki przy ulicy Supińskiego konwój policyjny, złożony z 50 policyantów pieszych, 10 konnych, 15 agentów policyjnych i 6 komisarzy. Po wkroczeniu do wnętrza domu akademickiego przeprowadzono ścisłą rewizyę, która trwała do godziny 10 przed południem. W samym domu akademickim aresztowano 27 akademików. Oprócz tego wkroczyła policya także do ruskiego seminaryum duchownego, gdzie aresztowano jednego teologa. Oprócz tego aresztowano wielu akademików ruskich pojedynczo w ich prywatnych mieszkaniach. Ponieważ wielu z demonstrantów wyjechało na prowincyę, polecono telegraficznie żandarmeryi aresztować ich. Podczas rewizyi skonfiskowano aresztowanym książki, gazety i inne papiery. Uwięzionych osadzono w celach po 18. Również przeprowadzoną została rewizya w lokalu Towarzystwa „Akademicka Hromada". Policya przeglądnęła tam protokoły walnych zgromadzeń i kwitaryusze i zabrała je. Między aresztowanymi znajduje się także Jarosław Wesołowski, redaktor „Głosu bukowińskiego".

Ogółem aresztowano przeszło 100 akademików. Aresztowania trwały do południa, przesłuchiwanie aresztowanych przez sędziów śledczych dra Sęka, Halma i Frankego do wieczora.

Nakaz aresztowania obejmuje 160 akademików ruskich; tych, którzy wyjechali ze Lwowa, polecono dostawić przez żandarmeryę.

Równocześnie z temi aresztowaniami masowemi we Lwowie aresztowano w Wiedniu redaktora „Ruthenische Revue", Kusznira, którego następnie odstawiono do Lwowa do sądu karnego.

* * *

„Jak się dadzą uzasadnić — pisze wiedeńska „Arbeiter-Zeitung" — te zupełnie już Rosyę przypominające aresztowania, jest nie do pojęcia. Przedewszystkiem rzuca się w oczy okoliczność, że aresztowanie tak późno uznano za „konieczne". Ekscesy zostały popełnione 23 stycznia; wówczas akademików odprowadzono na policyę i po wylegitymowaniu się wypuszczono. Jakiż powód aresztowania można więc było teraz zastosować? Że obawa powtórzenia nie zachodzi, jest jasne jak na dłoni. Ale ponieważ studenci w ciągu tych ośmiu dni nie uciekli, nie zachodzi też obawa ucieczki. A do zmowy mieli dotąd już dość czasu. Nie można się zatem oprzeć wrażeniu, że nie tyle karno-procesowe względy, ile raczej polityczne spowodowały to masowe aresztowanie, że pragnie się cios wymierzyć nie tyle przeciw sprawcom złośliwego uszkodzenia cudzej własności, ile przeciw ruskim studentom, którzy się odważyli pogwałcić polską świętość. Można owe ekscesy bez zastrzeżeń potępić, a jednak być zdania, że wobec nieopatrznych młodzieńców, jakimi są akademicy, nie musi się natychmiast stosować pełnej surowości prawa. I inni studenci — niemieccy, czescy i włoscy — robili ekscesy i już nieraz w Austryi druzgotano ławki, a nie pakowano zaraz dwustu studentów do więzienia śledczego. To aresztowanie w stylu Stołypina rzuca jaskrawe światło na pogląd polityczny, który zdaje się wytwarzać pod rządami ministerstwa br. Becka, tak powolnego względem swoich stronnictw, że zaspakaja nawet ich najdziksze życzenia".

Zabicie Grüna.

Szczegóły zamachu.

Z Warszawy otrzymujemy o zabiciu Grüna następujące szczegóły:

We czwartek 31 stycznia około godz. 7½ wieczorem Wiktor Grün w towarzystwie niejakiego »Olka«, szpicla, który od paru miesięcy ani na chwilę nie odstępował Grüna, wyszedł z »Łazienek Akcyjnych« na Zjeździe i skierował się do dorożki, która nań oczekiwała.

W chwili, gdy Grün stanął na stopniu, otoczyło go kilkunastu ludzi, którzy rozpoczęli straszny ogień rewolwerowy. Dwie pierwsze kule ugodziły Grüna w plecy; ranny zwrócił się w stronę strzelających — padły nowe dwa strzały i dwie kule przeszyły piersi Grüna.

Padł on na stopnie dorożki, zalany krwią... Tymczasem strzelający zbiegli zboczem Zjazdu i zginęli w zaułkach ul. Dobrej.

Towarzyszący Grünowi »Olek« wyszedł wówczas z pod dorożki, gdzie ukrył się przed strzałami i kazał dorożkarzowi jechać pospiesznie do najbliższego cyrkułu, na Podwale.

Dorożkarz, Józef Rutkowski, któremu jedna z kul przeszyła udo, zwlekał z wykonaniem rozkazu, ale »Olek« zagroził mu rewolwerem i zmusił w ten sposób do pospiechu.

Gdy Grüna przywieziono do cyrkułu, był już martwy.

»Przegląd poranny« dodaje jeszcze kilka szczegółów, o których miał opowiadać ów »Olek«:

Grün o godzinie 5 wyszedł z wydziału śledczego i wraz z przybocznym adjutantem z apetytem zjedli obiad w »barze« przy ulicy Trębackiej. Stąd pojechali do łaźni na Zjeździe. Wychodząc »Olek« miał ujrzeć jakąś kobietę, która dała znak mufką. Wówczas pewien młodzieniec zakomenderował: »Salwa!« — rozległy się strzały...

Do dziedziny fantazyi zaliczyć chyba należy następujący szczegół: Po zawezwaniu Pogotowia rozległ się dzwonek telefoniczny. Jakiś nieznajomy głos wezwał przybyłego ze Zjazdu »Olka« do telefonu. Gdy ten przyłożył ucho do aparatu, miast słów usłyszał dźwięki znanego marsza żałobnego...

Rodzina Grüna, która widocznie odznacza się sporą dozą bezczelności, umieściła w »Kuryerze warszawskim« ogłoszenie o śmierci szpicla (»kolegialnego registratora«!), zapraszając na pogrzeb kolegów, znajomych i przyjaciół!!!

Grün pochodził z zamożnej rodziny. Ojciec jego, lekarz cyrkułowy, kradzieżami i łapówkami dorobił się dużej kamienicy w Warszawie.

* * *

Kiedy sprawa torturowania więźniów przez Grüna stała się głośną, wszczęto przeciwko niemu i innym oprawcom dochodzenie śledcze (które oczywiście później umorzono). — Grünowi z początku wydawało się, że jego stanowisko może się zachwiać, a zwłaszcza bał się zemsty. Zaczął więc przyjeżdżać na Pawiak, aby tu za pośrednictwem więźniów politycznych wejść w układy z partyą i z ofiarami tortur. Obowiązywał się umorzyć sprawy wielu bojowców, w zamian za nieobciążanie go przy zeznaniach i darowanie mu życia. Propozycye te odrzucono ze wzgardą.

Uroczyste zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym „Znaczenie powszechnego i równego prawa głosowania dla ludu", które odbyło się w sobotę 2 bm. w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej w Krakowie, należało do najświetniejszych z pomiędzy ogromnych zgromadzeń w czasie roku walki o reformę wyborczą. O 10-tej ogromna ujeżdżalnia i plac przed nią były nabite tłumami odświętnie ubranych robotników; scena teatru ludowego, z której mowcy przemawiali, przystrojoną była w ogromne czerwone sztandary z białemi na nich literami P. P. S. D., zielenią i biustami Marksa i Lassalla. Po odśpiewaniu przez chór robotniczy pieśni „Witaj drużyno", zagaił zebranie tow. Sulczewski, na którego wniosek wybrano tow. Englischa przewodniczącym. Pierwszy zabrał głos

tow. **Daszyński**:

Stajemy przed wami po długich latach walki, w której najcięższych momentach nie traciliśmy wiary i z tej samej trybuny obiecywaliśmy wam zwycięstwo, jeżeli wytworzycie taką siłę, żeby państwo i burżuazya musiały się z wami liczyć. Nieraz baliśmy się, czy zdołamy dotrzymać, co obiecywaliśmy: w państwie, w którem samowola święciła orgie począwszy od najwyższego — od parlamentu do najniższego urzędnika policyjnego, który kierował się względami politycznymi a nie pisanemi ustawami, można było wszystkiego się spodziewać!

Dziś stajemy przed wami z dumnem czołem, gdyż dotrzymaliśmy danego słowa, że potrzebujecie się tylko zorganizować, pójść na wieś, poruszyć lud, a zwycięstwo będzie nasze (oklaski). Chcę dziś pożegnać się z cierpieniami, z walkami, z więzieniami i spoglądać w lepszą przyszłość.

Przed 14 laty rozgorzała w Austryi wielka walka o prawa konstytucyjne. Mówiono nam o wolności osobistej, a aresztowania mnożyły się, o tajemnicy listowej, o równości wyznań a klerykalizm się panoszył. Konstytucya była tylko na papierze, bo nie było stróża praw, nie było parlamentu! Był tylko pokurcz, pośmiewisko, w którem 30 kupców miało posła, 50 szlachciców miało posła, a 3 i pół miliona robotników nie miało głosu. (Hańba). Była to spółka handlowa, ale państwo jest czemś wyższem, ono musi dać ludności możność wyżywienia się i obronienia się! (Oklaski) Parlament przywilejów zbankrutował! I oto widzieliśmy hr. Taaffego występującego w r. 1893 z reformą wyborczą szczególnego rodzaju. Ale mieszczańskie i szlacheckie grupy połączyły się w koalicyę i obaliły go. Daremnie Taaffe patrzył w naszą stronę, czekając od nas awantur dla utrzymania jego rządów. Ale robotnicy pamiętali prześladowania rządowe za Taaffego, on upadł, a robotnicy zapamiętali sobie tę naukę i od tego czasu rozpoczęli olbrzymi ruch za reformą parlamentaryzmu, za równem prawem! (Oklaski). Starsi towarzysze pamiętają zapewne te harce policyjne pod Kostrzewskim, to rąbanie i roztrącanie robotników, aż Kostrzewski dostał w pysk i znikł. (Burzliwa wesołość). I z koalicyi wyszła myśl Plenera i Rutowskiego, aby robotnikom dać kuryę robotniczą.

Ale na naszych zgromadzeniach w r. 1895 odparliśmy tę myśl, bo my nie chcieli przywilejów, ale równości, chcieliśmy się zrównać z hrabiami przy urnie! Koalicya, zobaczywszy taki protest robotników, musiała ustąpić, a w jej miejsce przyszedł „opatrznościwy mąż", o żelaznej ręce hr. Kazimierz Badeni (wesołość); człowiek, który rzucił sejmowi w oczy obelgę, że i bez sejmu potrafi rządzić, który nie miał pojęcia o polityce austryackiej. Dobrał sobie faktora Rittnera i wymyślili rzecz, która miała być zbawieniem a stała się trucizną parlamentu: mam na myśli V kuryę. Ale dla nowych 5,700.000 wyborców dano tylko 72 posłów. I stało się, że na 1 posła wypadło po pół mil. ludzi i 6 powiatów, a wynikiem, że nie rozstrzygała tu lepsza osoba posła, ale najobrzydliwsza demagogia, większa ilość pieniędzy, ambon i hyen wyborczych. Wyszło wprawdzie tylko 15 posłów robotniczych na 425 posłów, ale były odtąd 2 rodzaje posłów: uprzywilejowanych, którzy mieli po 20.000 wyborców i hrabiów, którzy odtąd nie śmieli ust otworzyć, bo ich zakrzyczano! (Wesołość).

Wszystko się zmieniło: znikł grzeczny ton, znikło milczące uchwalanie setek tysięcy rekrutów, a zapanował ton okropny, do którego hrabiowie nie byli przyzwyczajeni. Jeżeli ktoś ma prawo przeklinać pamięć hr. Badeniego, to jest nim szlachta galicyjska. Drugie wybory zmieniły jeszcze ten stan na gorsze: zamiast 15 wybrano tylko 10 socyalistów. W parlamencie zapanowały okropne stosunki: tacy waryaci jak Stein, Fressl i Choc opanowali parlament, który zamienił się w najordynarniejszy bajzel, w dom waryatów.

Gdy wskutek wydarzeń zagranicznych we wrześniu 1905 powstał na Węgrzech ruch za reformą wyborczą, odbyła się w Wiedniu narada gabinetowa, na której bar. Gautsch miał przemawiać przeciw reformie wyborczej na Węgrzech, aby to się nie odbiło i u nas. W tej chwili zwołano konferencyą socyalnodemokratyczną do Wiednia, na której uchwalono uniemożliwić Gautschowi pojawienie się w parlamencie. I tak się też stało. Dnia 5 października parlament uchwalił zwykłą większością wniosek o równe prawo głosowania. Gdy na kongresie naszym w Wiedniu przyszła wiadomość o manifeście carskim z 30 października, wylegli delegaci i 30.000 robotników na ulice i demonstrowali za swem prawem. Nastąpiły dalsze demonstracye połączone z rozlewem krwi, ale krew ta nie nadarmo została przelaną, bo już na drugi dzień urzędowa „Wiener Abendpost" ogłosiła, że rząd nie jest przeciwnikiem reformy wyborczej. (Wesołość).

Znane są wam dalsze dzieje tej walki; pamiętnym jest wam wspaniały dzień 28 listopada, kiedy nietylko Kraków, ale Wiedeń i Praga były czerwone (Oklaski). I w tym dniu Gautsch wygłosił mowę za równem prawem głosowania, a szlachta wszystkich narodów zaprzysięgła mu zemstę. I doprowadziła go do upadku. Myśleli wówczas, że stary cesarz się zniechęci, ale u góry wiał ostry wiatr i przyszedł „czerwony" ks. Hohenlohe. Koło polskie, widząc u góry stałość, odrazu przemieniło się z wroga w zwolennika reformy i starało się jak najwięcej dla siebie wytargować.

Hohenlohe upadł na sprawie węgierskiej, a po nim przyszedł konserwatywno-klerykalny br. Beck. Myślano, że reforma tak prędko do skutku nie dojdzie, ale dzięki talentowi — jak się wyrażę — faktorskiemu br. Becka sprawa postępowała naprzód i została szczęśliwie do końca doprowadzoną.

Rozchodziło się tylko o Izbę panów. Myślano, że Izba ta, w której zasiada Puzyna i tylu biskupów, nie zgodzi się na ludową reformę. Ale skorzystano ze słabego punktu Izby panów, rzucono jej *numerus clausus* i w ten sposób z końcem stycznia reforma wyborcza przyszła do skutku i otrzymała sankcyę (Burzliwe oklaski).

Nic dziwnego, że dziś w całem państwie zbierają się radosne tłumy robotników, które cieszą się ze zwycięstwa po 14 latach walki. Jesteśmy teraz równi najbogatszym i najmądrzejszym, mamy prawo brać udział w prawodawstwie. Nim nasze nasienie da owoce tj. mandaty, popatrzmy się wstecz, jak mimo policyi i szpiclów, mimo procesów i drwin gazet burżuazyjnych zwyciężyliśmy, bo chcieliśmy odmłodzenia państwa. Jeżeli kiedyś odezwie się wpomnienie tej walki, to wam, biednym i skromnym, wyrażą wdzięczność.

I ja za wasze trudy i ofiary wyrażam wam cześć i uznanie. (Burzliwe, długotrwałe oklaski. Okrzyki: Niech żyje poseł Daszyński!).

Przewodniczący tow. **Englisch**

odczytuje doręczony w tej chwili tow. Daszyńskiemu telegram następującej treści: „Zgromadzonym pozdrowienie, tow. Daszyńskiemu wotum zaufania. Kolejarze Podgórze-Płaszów", który zgromadzenie przyjęło burzliwymi oklaskami, poczem zabrał głos

tow. **Klemensiewicz**:

Nie możemy pominąć milczeniem tych, którzy do zwycięstwa się przyczynili tj. chłopów polskich i [illegible]. Minęły te czasy, kiedy wieś galicyjska była jak ów baran, którego szlachta strzygła, a on [illegible] pusty łeb. Pod naszą agitacyą pękła skorupa po wsiach i dziś razem z nami w szeregu stanęli chłopi, którzy pod dotychczasowym systemem wyborczym najwięcej cierpieli. Strzelano do nich, jak do zajęcy, lata całe przesiedzieli w kryminale, bo chcieli swego prawa! Gdy agitacya socyalistyczna przeniosła się na

wieś, w jednym z nami stanęły szeregu tysiące chłopów i dlatego mają prawo razem z nami święcić ten dzień tryumfu (Oklaski).

Na widok ten, śmiertelny strach ogarnął szlachtę, gdy chłopi się ruszyli i dlatego postanowiła wszelkiemi siłami utrzymać się na powierzchni. Chwytają się starych kruczków, trzymają się dalej poły kahału, szynkarza, starosty i żandarma (okrzyki: hańba), aby obronić się przed agitacyą socyalistyczną. Ale my pokażemy, że rządy bagnetów żandarmskich i nahajek starościńskich już minęły i założymy dla nich podczas wyborów szkołę dobrego wychowania. (Wesołość). Wyruszyła też do boju druga falanga: czarna straż, która nagle zapałała wielką miłością do ludu i poszła na zgromadzenia. My z religią nie walczymy, ale zapowiadamy najostrzejszą walkę polityknjącemu klerowi, który miejsce religii poświęcone zamienia w arenę walki politycznej. Wśród oznak oburzenia odczytuje mowca list męża zaufania, który opisuje groźby księże przeciw socyalistom i podaje do wiadomości opisany w „Naprzodzie" fakt, że w Jarosławiu komisarz rozwiązał zgromadzenie za to, że zaczęło się o 10 minut po naznaczonym czasie.

Gdy mowca wspomina o projekcie V. kuryi dla sejmu z 10 mandatami i jawnem głosowaniem, w zgromadzeniu zapanowało ogromne poruszenie.

Tow. **Misiołek:**

Po 15-letniej walce zdobyliśmy sobie prawo, przez które dojdziemy do zabezpieczenia na starość i w razie choroby. Teraz przychodzi czas wyborów, w którym znowu występuje na jaw t. zw. „centrum katolickie" na połów mandatów dla księży i szlachty.

Sprawa ochrony robotniczej, którą nasi posłowie jeszcze w r. 1897 postawili, dotąd nie jest uchwalona, ale za to na wojsko, a nawet na podwyższenie pensyi księży pieniądze były. Zapłacili im panowie, aby dobrze za nimi agitowali.

My, jak potrafiliśmy agitować za reformą wyborczą, tak potrafimy i w akcyi wyborczej agitować za naszymi kandydatami. (Oklaski).

Ogromne oburzenie zgromadzenia wywołują słowa mowcy o drożyźnie węglowej. Dają się słyszeć wprost żywiołowe wybuchy oburzenia przeciw handlarzom, którym wszyscy jednogłośnie życzą — kryminału.

Upomnieniem, aby wszyscy agitowali, czytali i kupowali pisma robotnicze, kończy mowca wśród oklasków zgromadzonych.

Tow. **Haecker**

wskazuje na geometryę wyborczą, zapomocą której szlachta utrudniła ludowi pracującemu wykorzystanie powszechnego, równego prawa wyborczego. Hr. Wojciech D z i e d u s z y c k i w wydanej przed pięciu laty książce o „Mesyaniźmie polskim" napisał następujące zdanie:

„Na całym świecie wybierają najlepszych najrozumniejszych posłów okolice ciemne, zacofane, w których wielu nie umie jeszcze czytać i pisać; miasta o istotnie rozpowszechnionej oświacie wybierają pustych błaznów".

Nie wiemy jeszcze, czy ekscelencya hr. Dzieduszycki będzie obecnie kandydował wśród analfabetów, czy też w mieście (wesołość), ale w myśl tego znamiennego dla szlachty galicyjskiej poglądu zepsuto geometryą wyborczą wszystkie przemysłowe okręgi w Galicyi. Mimo to nie uda się szlachcie zgnieść nas przy wyborach, jakkolwiek stara demagogia, którą reforma wyborcza cisnęła między rupiecie, w Galicyi niestety jeszcze tym razem święcić będzie orgie. Będą nas zwalczali jako „nienarodowych", bo — mimo iż potępiliśmy otwarcie brutalność ekscesów akademików ruskich na uniwersytecie lwowskim — jednak jesteśmy przeciwnikami krzywdzenia Rusinów. Będą nas dalej nazywali „parobkami żydowskimi", jakkolwiek w „radzie narodowej" obok przedstawiciela kahalników zasiada ks. Stojałowski (wesołość), który teraz w swoich pismach musi bronić i zachwalać swoich kahalnych sojuszników „narodowych". Tej demagogii, jaka przeciw nam w agitacyi wyborczej będzie używana, nie boimy się. Dołożymy wszystkich sił i starań, aby nas nie zaskoczyła taka niespodzianka, jaka spotkała socyalną demokracyę Niemiec przy ostatnich wyborach. Z otuchą idziemy do walki wyborczej, bo dziś już nie są owe czasy, o których Konopnicka pisała:

Słyszę, słyszę gdzieś w przestrzeni
Tajnych haseł ruch.
Łzy otrzyjcie uciśnieni.
Oto idzie Duch!

Hasła nasze dziś nie są tajne uciśnionym, ani ruch nasz nie jest tajnym! Uciśnieni znają już dobrze hasła wypisane jawnie na naszym sztandarze. Okazał to 28 listopada 1905, okażą to niewątpliwie i najbliższe wybory do parlamentu. (Oklaski).

Tow. Władysław **Kühner**

wskazuje, że o prawo obywatelskie, które teraz każdy chłop i robotnik ma, walczyła tylko partya socyalno demokratyczna, która od początku wywiesiła na swym sztandarze żądanie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania. Mimo prześladowań i śmiechów partya nie dała się złamać, solidarność robotnicza idzie naprzód. Rozszerzyła swą działalność i na wieś i pozyskała chłopa dla swej wiary. Teraz musimy się starać, aby nowy parlament był robotniczym, bo nam dużo się jeszcze krzywd dzieje, dużo mamy jeszcze żądań. Podwójmy nasze siły, aby posłowie robotniczy mogli starać się o dobro robotników, gdyż tylko oni mogą nam wywalczyć nowe prawa. Jako robotnik kończę okrzykiem „Niech żyją kandydaci robotniczy!" (Oklaski)

Tow. **Miechoński**

protestuje przeciw policzkowi, który sejm zadać chce ludowi swoimi 10 mandatami. Wśród ogromnej wesołości zgromadzonych nicuje mowca działalność szlachty polskiej, w której nie ma ani kropli krwi dawnej szlachty polskiej, która ginęła pod Cecorą, Chocimem i Wiedniem. Szlachta dziś zarzuca nam, że jesteśmy parobkami żydowskimi, tymczasem ona ani przy chrzcie, ani przy ślubie bez żyda obejść się nie może. Ich patryotyzm to pugilares, w który wierzą.

Wkońcu wyraża cześć i uznanie tow. Daszyńskiemu, co zebrani przyjmują burzliwymi oklaskami.

Chór robotniczy wśród ogólnego entuzyazmu odśpiewał „Międzynarodówkę" i jednę zwrotkę „Czerwonego sztandaru", poczem przewodniczący tow. Englisch zamknął zgromadzenie okrzykiem „niech żyje partya socyalno demokratyczna".

Nieprzejrzane tłumy wylały się na ulicę, gdzie jednak mimo masowo skonsygnowanej policyi uroczysty nastrój nie został zakłócony.

KRONIKA.

Kraków, 4 lutego.

Akcyá przeciw brakowi węgla we Lwowie a u nas. W dalszym ciągu akcyi celem zapobieżenia szerzącemu się brakowi węgla, upoważniło ministerstwo kolei telegraficznie l w o w s k ą dyrekcyę kolejową, aby bez względu na szczupłość własnych zapasów oddawała codziennie 30 do 35 wagonów węgla jaworzniańskiego do rozporządzenia na potrzeby miasta.

Możeby p. prezydent dr L e o zechciał za przykładem swego kolegi lwowskiego udać się do krakowskiej dyrekcyi kolejowej o takie same wygodzenie? W Krakowie mogłaby kolej państwowa tembardziej oddawać kilkadziesiąt wagonów węgla na potrzeby ludności, ileże do nas dowóz jest z powodu bliskości kopalń krajowych i zagranicznych o wiele łatwiejszy. Byłoby to wielką ulgą dla ludności, gdyby jej dostarczano prawdziwie taniego miejskiego opału w dostatecznej ilości, gdyż bezwzględność prywatnych handlarzy węgla w śrubowaniu cen już nie z dnia na dzień ale z godziny na godzinę przechodzi już wszelkie granice.

Nowiny krakowskie.

Swięta przyniosły nam odwilż i słotę. Przez sobotę i niedzielę przed południem padał mokry śnieg, który po południu tajał, a tworząca się pod nim woda chlupotała pod nogami, przenikając i najoporniejsze obuwie. O wyglądzie ulic i chodników nawet wspominać nie chcemy; pokazuje się, że tak reklamowany nowy zarząd czyszczenia miasta wystarcza od biedy na pogodę, ale przy pierwszej katastrofie jest tak samo bezradnym, jak bywało dotychczas.

Procesy Floryanki. We środę 6 b. m. odbędzie się przed sądem powiatowym karnym w Krakowie rozprawa wskutek skargi p. Tadeusza Majewskiego przeciw wicedyrektorowi Floryanki p. Szatkowskiemu o obrazę czci, popełnioną treścią skargi o słowa, użyte przez p. Majewskiego na zgromadzeniu ludowem.

W sobotę 9 b. m. odbędzie się przed radcą Chrząszczyńskim ciąg dalszy odroczonej 29 z. m. rozprawy, na której nastąpi przesłuchanie dopuszczonych czterech świadków dowodowych p. Majewskiego.

Zabawa drukarzy na pomnożenie funduszu budowy własnego domu odbyła się w sobotę 2 b. m. w sali „Sokoła" przy ogromnym napływie gości. W tańcach brało udział po 200 par, które z temperamentem obracały się za słowami komendy 5 aranżerów. Obfity bufet był w wolnych od tańca chwilach w oblężeniu, które jednak towarzysze drukarze jako gospodarze dzielnie odpierali. Zabawa przeciągnęła się do białego rana i spodziewać się należy, że wspomogła szlachetny cel pokaźną kwotą.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu po zasileniu się kapitałami zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu ukonstytuował się na posiedzeniu z 1 b. m. na nowo. Sanacyę zaprzepaszczonych interesów Banku przeprowadził imieniem wiedeńskiego Banku dyrektor jej lwowskiej filii dr Steczkowski. Nowa Rada nadzorcza, do której weszło 4 reprezentantów Banku wiedeńskiego, wybrała p. Götza z Okocimia przewodniczącym, p. Nossala z Wiednia wiceprezesem, oraz zamianowała dyrektorem p. Sędzimira, dotychczasowego kierownika krakowskiej filii Banku krajowego, zaś p. Ungara, zastępcą dyrektora.

— „Spójnia", stowarzyszenie młodzieży postępowej (Grodzka 43, II p.). We wtorek 5 b. m. o godz. 7 wiecz. odczyt akad Ignacego Z a u e r m a n a o „Wolnej Myśli". Wstęp wolny dla członków i gości wprowadzonych.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Wachlarz lady Windermere", komedya w 4 aktach Oskara Wilde (popularne).

Wtorek: „Rycerze północy", dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Środa: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świeżyńskiego (popularne).

Czwartek: „Rycerze połnocy", dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Piątek. „Moralność pani Dulskiej", tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej

Sobota: „Cierpki owoc", komedya w 3 aktach Roberta Bracco (nowość).

Niedziela o godz. 2 po południu: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 4½ po południu: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Cierpki owoc", komedya w 4 aktach Roberta Bracco.

Poniedziałek: „Rycerze północy", dramat w 4 aktach H. Ibsena.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6 w poniedziałek od godz. 7½ do 8½ wieczorem dr Kazimierz N i t s c h: „Polska zaboru pruskiego".

B i b l i o t e k a Uniwersytetu ludowego, c z y t e l n i a p i s m oraz B i u r o p o r a d y mieści się przy ulicy G r o d z k i e j 43, II. p.

B i b l i o t e k a otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

C z y t e l n i a p i s m otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9. a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Jaskółki przedwyborcze. Na ostatniem posiedzeniu Izby posłów wniósł tow. Daszyński interpelacyę w następującej sprawie:

W ubiegłą niedzielę w J a r o s ł a w i u komisarz starostwa C h m i e l a r s k i rozwiązał zgromadzenie ludowe w chwili, gdy je tow. Kostyrka chciał zagaić, „albowiem" zgromadzenie było do starostwa zgłoszone na godz. 3, a gdy zwołujący chciał je zagaić, była „już" godz. 3¼!!!

Czyżby stare, dawno już zapomniane szykany i gwałty miały odżyć — po wprowadzeniu równego prawa wyborczego?

Z zaboru rosyjskiego.

Napady na stacye W piątek dokonano dwóch napadów na stacye kolejowe drogi nadwiślańskiej, mianowicie w Nałęczowie i Leopeldowie. Napady te zrobiono jednocześnie, między godz. 10 a 11 wieczór. W Nałęczowie stacyę zajęło 30 bojowców. S ę d z i e g o p o k o j u i ż a n d a r m a, którzy usiłowali stawić im opór, r a n i l i w y s t r z a ł a m i. Zniszczyli aparaty telegraficzne, poczem r o z s a d z i l i d y n a m i t e m k a s ę, zabrali 542 rubli i z n i k l i. W Leopoldowie było 12 bojowców, którzy rozbili aparat telegraficzny i zabrali z kasy 60 rubli. Poczem — z n i k l i.

Echo zajścia w Banku handlowym. Zabity przez bojowców bandyta Ulanowski, był zarazem szpiegiem i prowokatorem. Był on synem rewirowego i poszedł policyjnymi śladami ojca. Jako agent policyi tajnej, kilkakrotnie r z u c a ł p e t a r d y n a p r z e c h o d z ą c y c h ż o ł n i e r z y, aby wywołać strzelaninę. Tak zrobił np., kiedy w r a c a ł a p r o c e s y a z Rokitna. Były trupy, było wielu rannych...

„Urzędowy" charakter Ulanowskiego, jako szpicla, tłómaczy nam to poczucie bezpieczeństwa, z którem przez 2 godziny czekał na pieniądze. Doczekał się sprawiedliwej kuli bojowców...

Krwawe zatargi. Robotnicy z oddziału nowej tkalni w Ż y r a r d o w i e zażądali podwyżki płacy za pracę pofajerantową. Gdy im dyrektor Kennedy odpowiedział odmownie, jeden z robotników uderzył go w głowę tępem narzędziem. Pobito również pomocnika dyrektora Rejchelta, który chciał przyjść Kennedy'emu z pomocą.

Wojsko i policya otoczyły gmach fabryki i rozpoczęły aresztowania. Ale sprawca sam oddał się w ręce policyi, więc, prócz niego, innych robotników uwolniono.

W Dąbrowie do nadsztygara kopalni „Paryż", Latosińskiego, jacyś niewykryci dotąd ludzie dali trzy strzały z rewolwerów, raniąc go śmiertelnie.

Napady na monopole. W Warszawie zabrano pieniądze w dwóch monopolach. Przy ul. Ceglanej 10 uzbrojonych ludzi zabrało 50 rubli. Przy ul. Wroniej zabrano 140 rubli i rozbito za kilkadziesiąt rubli butelek z wódką.

Napad na kasę gminną. W osadzie Sterdyń (pow. sokołowskiego) kilkunastu ludzi na koniach zabrało z kasy kilkaset rubli pieniędzy skarbowych, oraz marki stemplowe. Konie pożyczyli w okolicznych wsiach, gdzie je też zwrócili. Poczem rozpierzchli się bez śladu.

Wyniki wyborów. „Przegląd poranny" podaje następujące liczby, określające wyniki wyborów robotniczych w Warszawie: Na 151 fabryk i zakładów, zatrudniających 29.788 ludzi, przystąpowało do wyborów 17.556 robotników, bojkotowało zaś wybory 12.232 robotników. Zaznaczyć należy że w 36 fabrykach zupełnie do wyborów nie przystępowano. Narodowcy przeszli 3835 głosami w 37 fabrykach. Socyal demokraci przeszli 7045 głosami w 79 fabrykach.

Kara. Zabity w Zgierzu woźny Zieliński świadczył w swoim czasie przed sądem wojennym na niekorzyść uczestników napadu na pocztę. Jednego z nich, Bednarskiego, jak wiadomo, powieszono. Obecnie Zielińskiego spotkała kara.

Ze świata.

Olbrzymi pożar. Z Filadelfii (Stany Zjednoczone) donoszą, że od wtorku stoi tam w płomieniach największa w świecie fabryka lokomotyw. Fabryka ta zatrudnia 18.000 robotników i tworzy całą kolonię. Sąsiaduje ona z mennicą państwową, której dach już kilka razy się zapalał, został jednak ostatecznie ocalony.

TELEGRAMY

z dnia 4 lutego

Zgromadzenie socyalno-demokratyczne.

Lwów. W sali towarzystwa »Dniestr« odbyło się wczoraj zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej celem zainaugurowania akcyi przedwyborczej. Zgromadzenie było bardzo liczne. Przewodniczył tow. Lisiewicz. Tow. D a s z y ń s k i w 2-godzinnej przeszło mowie wyłożył program wyborczy socyalnej demokracyi. Następnie tow. dr D i a m a n d wzywał do silnej agitacyi.

Po zgromadzeniu odbył się p o c h ó d do gmachu teatralnego. Tu przemówił tow. Diamand, poczem zgromadzeni się rozeszli.

Następca Polonyi'ego.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Król zaprzysiągł nowego ministra sprawiedliwości G ü n t h e r a.

Zniesienie kary śmierci w Czarnogórze.

Cetynia. Książę Mikołaj po konferencyi z nowo mianowanymi ministrami oświadczył się z a z n i e s i e n i e m k a r y ś m i e r c i i polecił ministrowi sprawiedliwości przedłożyć odnośny projekt Skupczynie.

Król angielski w Paryżu.

Paryż. Wczoraj po południu przybył król Edward do pałacu Elizejskiego i odwiedził prezydenta Fallières'a. Zabawił tam pół godziny, następnie złożył wizytę prezydentowej Fallières, poczem powrócił do ambasady angielskiej. Wkrótce potem rewizytował króla prezydent Fallières z małżonką.

Dalsze ofiary katastrofy.

Reden Z gruzów kopalni wydobyto wczoraj zwłoki 3 górników.

Chiny obejmują Mandżuryę.

Szangaj (Tel. niem. Tow. kabl.). Każdej chwili oczekują zamianowania generalnego gubernatora Tientsinu Juan Szikaja generalnym gubernatorem Mandżuryi, przy równoczesnem usunięciu trzech generałów tatarskich w prowincyach mandżurskich.

Wojna amerykańsko-japońska.

Londyn. „Daily News" dowiaduje się z pewnego źródła w Waszyngtonie, że ostatnia nota ambasadora japońskiego stanowi niejako ultimatum i nazywa postępowanie wobec Japończyków w Kalifornii afrontem narodowym.

Londyn. Jak donosi „Daily Telegraph", dzienniki zamieściły wczoraj bardzo ostre artykuły, w których omawiają sprawę ewentualnej wojny z Japonią. Mimo zapewnień sekretarza stanu w ministerstwie wojny Tafta, że wszelkie obawy są nieuzasadnione, dzienniki wyrażają przekonanie, że jedynym środkiem uniknięcia wojny byłoby cofnięcie zarządzeń, wykluczających dzieci Japończyków od wspólnej nauki z dziećmi rasy białej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Znany profesor chemii M e n d e l e j e w umarł.

Z CARATU.

Masowe aresztowania.

Warszawa W kilku domach robotniczych przy ulicy Czerniakowskiej dokonano r e w i z y i, której następstwem było a r e s z t o w a n i e o k o ł o **100** r o b o t n i k ó w.

Zastrzelenie pułkownika żandarmeryi.

Płock. Pułkownika żandarmeryi Bieńskiego **zastrzelono** w chwili, gdy przechadzał się w pobliżu kościoła Sprawcy **uszli**.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **luty**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 8[illegible]4.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na mający się odbyć koncert ludowy, zarząd Chóru zawiadamia członków swoich, iż próby Chóru odbywać się będą od wtorku 5 lutego w lokalu przy ul. Podwale 12, I p. W tym celu zaprasza się wszystkich towarzyszów, którzy kiedykolwiek brali udział w Chórze, aby zechcieli przybyć punktualnie o godz. 7½ wieczorem.

× **Baczność krakowscy towarzysze posadzkarze!** W poniedziałek 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5) odbędzie się poufne zgromadzenie. Ze względu na ważne sprawy zarząd grupy zaprasza wszystkich robotników zatrudnionych przy posadzce o punktualne przybycie.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412)